

Czy szkoła austriacka jest zideologizowana?

Autor: **Per Bylund**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Przemysław Hankus**

Powszechną krytyką, z jaką spotyka się szkoła austriacka, czy wręcz pretekstem do jej kategorycznego odrzucenia, jest stwierdzenie, że to szkoła „zideologizowana”. Bazuje ono na poglądzie według którego nie jest ona solidnym modelem analitycznym, lecz raczej wyraźnie nieobiektywnym światopoglądem. Coś, co jest ideologiczne, nie może być naukowe, ponieważ z definicji nie zachowuje neutralności względem faktów.

Biorąc pod uwagę historię i dorobek teoretyczny szkoły austriackiej, krytyka ta zawsze wydawała mi się czymś dziwnym.

Historycznie rzecz biorąc, szkoła austriacka stanowiła jedną z kilku głównych gałęzi myśli ekonomicznej, które powstały po rewolucji marginalistycznej z lat 70. XIX wieku. Ekonomiści austriaccy nie tylko mieli znaczący udział w ważkich debatach (a nawet je inicjowali) z zakresu teorii ekonomii na temat możliwości istnienia i funkcjonowania socjalizmu, roli i natury kapitału, cykli koniunkturalnych czy bezrobocia, ale też ich argumenty były brane na poważnie przez ekonomistów i myślicieli społecznych o odmiennym spojrzeniu.

Rozważmy dla przykładu, w jaki sposób Oskar Lange, jeden z prominentnych socjalistów rynkowych, rozpoczął swoją *Ekonomiczną teorię socjalizmu*:

Socjaliści z pewnością mają powody, aby być wdzięcznymi profesorowi Misesowi, ich wielkiemu advocatus diaboli. Bo to było jego potężne wyzwanie, które zmusiło socjalistów do uznania znaczenia odpowiedniego systemu rachunku ekonomicznego w celu ukierunkowania alokacji zasobów w gospodarce socjalistycznej. Co więcej, głównie z powodu wyzwań rzuconych przez profesora

Misesa, wielu socjalistów uświadomiło sobie istnienie takiego problemu.¹

Gdyby Misesowski argument, który mówi, że z ekonomicznego punktu widzenia socjalizm nie może funkcjonować, był jedynie „ideologicznym chochołem”, to czy Lange określałby go „potężnym wyzwaniem”? Z pewnością nie, jako że retoryka ideologiczna w istocie nie jest żadnym argumentem. Nie byłoby wówczas żadnego powodu, by traktować taki argument poważnie, nie wspominając o uznawaniu go za wyzwanie.

Jeśli chodzi o teorię, to chciałbym odnieść się do dwóch oddzielnych kwestii. Pierwszą z nich jest to, iż austriacka teoria ekonomiczna ma charakter wolnorynkowy. Wielu błędnie uznaje to za łatkę ideologiczną, choć w rzeczywistości jest to wyłącznie podejście [deskryptywne](#). By badać realną gospodarkę, w tym wpływ regulacji, trzeba wpieryw posiadać teorię gospodarki *jako* gospodarki. To jest teorię tego, jak funkcjonowałby rynek, gdyby nie miały na niego wpływu wspomniane efekty, które zamierzamy zbadać.

Kolejną jest natura austriackiego modelu teoretycznego, sformalizowanego przez Misesa pod postacią prakseologii. W wyraźnej opozycji do nowoczesnych podejść indukcyjnych, lecz w zgodzie z tym, jak tradycyjnie podchodzono do teoretyzowania ekonomicznego, szkoła austriacka jest w pełni dedukcyjna. Oznacza to, że istnieją wyłącznie dwa sposoby, by uznać tę teorię za błędną (lub zideologizowaną): albo jej punkt wyjściowy, czyli aksjomat działania, jest konstruktem raczej ideologicznym aniżeli czymś prawdziwym, albo logiczne wnioski z niego wypływające konsekwentnie prowadzą do powstawania ideologicznej a nie prawdziwej teorii.

Powyższe oznacza, że ci, którzy twierdzą, iż szkoła austriacka jest zideologizowana, powinni móc bez problemu wykazać, że tak właśnie jest (a także dlaczego tak jest). Albo muszą twierdzić (oraz wskazywać dlaczego), że aksjomat działania — że ludzkie działanie jest celowym działaniem — nie jest ani precyzyjnym, ani prawdziwym przedstawieniem konceptu, lecz że w istocie jest on *konstruktem ideologicznym*. Bądź też muszą wykazać, dlaczego i w którym miejscu rozumowanie austriaków jest niepoprawne, a w szczególności, że

¹ O. Lange, *On the Economic Theory of Socialism: Part One*, „The Review of Economic Studies” 1936, nr 1 (4), s. 53.

odrzucają oni logikę na rzecz ideologii. Wedle mojej wiedzy ani jedno, ani drugie nie miało miejsca (ani nawet nie podjęto takiej próby).

Poparta dowodami i uzasadniona krytyka dedukcyjnej teorii jest dość prosta. Gdyby szkoła austriacka była podejściem indukcyjnym, wówczas istniałyby miliony sposobów na to, by w swoich analizach austriacy dopuścili do głosu swoje ideologiczne uprzedzenia. Łatwiej byłoby to zrobić, a trudniej byłoby to im udowodnić. Ponieważ jednak tak nie jest, a austriacy *explicite* odrzucają metodę indukcyjną, krytykom łatwo powinno przychodzić udowadnianie swoich twierdzeń.

Z tego, że to im się nie udało, wynika że nie są w stanie tego dokonać.